

# NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

## DOŁOŻA REKONSTRUKCJI GABINETU.

# Do chwili zamknięcia numeru odbywa się posiedzenie prezydium klubu „Wyzwolenia”.

Po ustąpieniu Thugutta z „Wyzwolenia”. — Czy Witos otrzyma dwie teki dla swego klubu?

## W błędnym kole kryzysu.



I. Zastój na wsi.



II. Zastój w Łodzi.

Warszawski korespondent „Nowin” M. G. telefonuje:

Po zakończeniu posiedzenia prezydium odbędzie się posiedzenie całego klubu. Wyniki więc pertraktacji z panem Thuguttem są jeszcze nieznane. Skądinąd mamy powody przypuszczać, że rzeczenie się albo odmowa pana Thugutta przyjęcia teki ministra jest niejako manewrem politycznym obliczonym na sympatie w szerszych kołach lewicow. Jaka p. Thugutt się cieszy oraz z drugiej strony na to, że prawica również milcząc popierać go będzie.

Najpoważniejszym kandydatem na prezesa klubu „Wyzwolenie” t. j. najwięcej szans mających jest poseł Poniatowski. Poza tem w rachubę brani są Dąbski, Rudziński i Woźnicki (senator) oraz Waleron.

Byliemy bodaj jedynym piśmie, które we wczorajszym numerze odnotowało możliwość nieprzyjęcia teki ministerjalnej przez p. Thugutta.

Do tego stopnia, mocno stała jego kandydatura, dzisiaj po sprzecznościach się przypuszczeń naszych, pozwolimy sobie zrobić jeszcze jedno śmiałe przypuszczenie.

Naszem zdaniem na decyzję p. Thugutta wpłynęła zdecydowana postawa klubu jego. Już dzisiejsza prasa warszawska lewicowa z ubolewaniem stwierdza ustąpienie jego z Wyzwolenia. Sądźmy przeto, że po uspokojeniu się na terenie klubu, kandydatura p. Thugutta pod tym, czy innym pozorem znowu wypłynie. Może to nastąpić zarówno natychmiast po rozjechaniu się Sejmu i Senatu na ferie, jak również dobrze za 2—3 tygodnie.

Rekonstrukcja gabinetu, opierająca się w zasadzie na wciągnięciu do Rządu ministrów parla-

mentarnych jest momentem nie tylko przesilenia rządowego, lecz punktem zwrotnym w układzie sił, stronnictw ludowych, a więc przede wszystkim i grupa Brylla i Piuty zamierza złożyć wraz z grupą Witos P. S. L. (Piastem) jeden klub chłopski. Witos z drugiej strony otrzymałby do dyspozycji swojego klubu 2 teki w rządzie: Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Ciekawe w tym wypadku będzie zachowanie się Jedności Ludowej względnie wszystkich tych z Wyzwolenia, a zwłaszcza grupy Dąbskiego, którzy z Witosem ręką w rękę nie pójdą. Przewidzieć ich wystąpienie jest bardzo trudno, gdyż Wyzwolenie i Jedność Ludowa ma szereg współzawodniczących drobnych grup. Ode wszystko, co nasuwa dzisiejszy poranek polityczny.

## Hallo! - Giełda!

Dzisiaj należy odnotować drugi dzień bardzo mocnego usposobienia na Giełdzie, klientela dzisiejsza, przypominała gorączkę najlepszych markowych czasów, przytem, giełdziarze nie markowali a istotnie kupowali. Charakterystycznym jest, że przy ogólnym braku pieniędzy, znalazła się jednak gotówka dla zakupu papierów wartościowych w większej ilości.

Nie górowały jak to zwykle bywa ani banki, ani szersza publiczność, która panicznie boi się akcji, pomna strat poniesionych na akcjach po wprowadzeniu złotego. Stworzył się natomiast na giełdzie rodzaj jacejek, które jak jacejki bolszewickie są nieuchwytnie, ale rozporządzają znacznymi funduszami i panują na giełdzie, urządzają z partnerem, który się nazywa rzeczywistością „football”, bowiem rzeczywistość trzyma kursy na miejscu, do góry nie zachęca, a wspomniane jacejki popychają piłkę wwyż.

Narazie jest nierozegrane, gdyż giełda zakończyła się dla walut spokojnie. Natomiast dla akcji i listów zastawnych mocno. Jak już wczoraj skonstatowaliśmy, akcje starachowickie poszły znowu wwyż. Posunęły się również ostrowieckie i cukrownicze, głównie warszawskich fabryk. Kupowany również był w naszym ciągu Ursus, co już wczoraj

odnotowaliśmy. Charakterystycznym momentem jest szepta na czarnej giełdzie związany z rekonstrukcją gabinetu.

Rozbitki czarnej giełdy znowu gestykulują z ożywieniem, paląc się do jakiegokolwiek zmiany na Giełdzie pieniężnej. Oczekują mianowicie, że zagranica zareaguje na przesilenie w Rządzie.

Jest to moment, który powinien być brany bardzo poważnie w rachubę przez Rząd.

## Rewelacyjne listy „Ispolkomu”.

W jednym ze znalezionych listów Ispolkom moskiewski zajmuje się szczegółową krytyką statutu organizacyjnego komunistów polskich.

„Punkt ciężkości — poza polskich komunistów Ispolkomu — waszego statutu organizacyjnego powinien leżeć w ścisłym i jasnym określeniu i stałym podkreśleniu bezpowrotnego przejścia do systemu jacejek przemysłowych. To jest u was nie zupełnie dobrze opracowane”.

Poza tem Ispolkom wskazuje na konieczność likwidacji t. zw. kół luźnych.



# Rekonstrukcja

Sensacyjne wiadomości, nadchodzące ze stolicy, o zamierzonym jakoby powołaniu do rządu pp. St. Thugutta i St. Grabskiego, wzbudziły niemałe zainteresowanie wśród zaskoczonych opinii publicznej. Wprawdzie o rekonstrukcji gabinetu p. Wł. Grabskiego mówi się oddawna, a — po budżetowych atakach opozycji sejmowej na ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, spraw zagranicznych i oświaty — sprawa zmian personalnych w rządzie dojrzała do rozwiązania, — jednak charakterystyczne zestawienie w projekcie rekonstrukcyjnym nazwisk Grabski — Thugutt jest tak niespodziewane, że domaga się próby skomentowania i wytłumaczenia.

Jak wiadomo, zarówno p. Grabski, jak p. Thugutt są czołowymi ludźmi przeciwnymi grupowań sejmowych, są liderami sejmowych klubów partyjnych, i dlatego wejście tych posłów do rządu p. Wł. Grabskiego oznaczałoby przedwzrostkiem parlamentaryzację gabinetu. Podstawy tej parlamentaryzacji zostałyby rozciągnięte na zespół stronnictw polskich od N. D. aż po „Wyzwolenie“ właściwie, a odpowiedzialność za poczynania rządowe spadłaby zarówno na kolegów klubowych p. St. Grabskiego, jak na kolegów p. Thugutta.

Niewątpliwie — prawica, desygnując p. St. Grabskiego do gabinetu, nie ma nic przeciwko wzięciu na siebie części tej odpowiedzialności, oczywiście za cenę poważnego wzmocnienia swego wpływu na całokształt prac rządowych. Inaczej jednak rzeczyć się ma z klubem „Wyzwolenia“, który do tej pory, udzielając premierowi życzliwego poparcia w przeprowadzeniu planu sanacyjnego, nie angażował przytem swego odpowiedzialności za politykę gabinetu i w wielu wypadkach zajmował względem niej stanowisko opozycyjne.

Stanowisko „Wyzwolenia“ wobec projektowanej nominacji p. Thugutta nie zostało jeszcze wyjaśnione. Trudno jednak przypuścić, by w wypadku urzeczywistnienia kombinacji rekonstrukcyjnej p. Thugutt wszedł do rządu, jako przedstawiciel i mandatarz „Wyzwolenia“, sądzimy raczej, że opuści on szeregi klubowe i w razie przyjęcia ofiarowywanej teki wejdzie do rządu niekrepowany nakazami polityki swego stronnictwa. Takie rozwiązanie sprawy miałoby dla „Wyzwolenia“ i tę dobrą stronę, że pozwoliłoby uniknąć grożącej na ile ostatnich wypadków parcelacji klubu, oczekiwanej i upragnionej gorąco przez konkurentów „Wyzwolenia“ z ław chłopskich. Niektórzy z obserwatorów naszego życia polityczno-sejmowego w niespodziankach rekonstrukcyjnych dopatrują się wprost podstępnych machinacji p. Witosa, który dąży jakoby właśnie do rozbitcia „Wyzwolenia“ i stworzenia w sejmie nowej większości polskiej, która poparłaby kandydaturę przewodcy „Piasta“ na premiera.

Nie chcemy iść w przeświadczeniu o machiawelliźmie p. Witosa aż tak daleko, w każdym bądź razie zakulisawy udział „Piasta“ w wydarzeniach lni ostatnich jest niewątpliwy, a pogłoski o zamiarze powołania p. Kiernika na ministra sprawiedliwości okoliczność tę zdają się mocno podkreślać.

Rx.

# Gdańsk wojuje ze złotym.

## Nie przyjmują czeków łódzkich.

### Stosunki z bankami gdańskimi coraz wątpliwsze.

Niemieckie banki w Gdańsku, prowadzą od dłuższego czasu, a szczególnie od wprowadzenia u nas waluty złotej, — wojową wprost politykę finansową przeciwko bankom polskim. Specjalna propaganda tych instytucji dyskredytuje nas zagranicą i szykanuje w sposób niepraktykowany dotąd banki Łódzkie, jakoby z powodu ich niesolidności. Naganka ta szkodzi nie tylko bankom słabszym, lecz dotyka również instytucje najpoważniejsze.

Zdarzają się coraz częściej wypadki nieprzyjmowania najpoważniejszych czeków łódzkich, na pokrycie domicyliów gdańskich i protestowania z tego powodu naj

bardziej pewniejszych akceptów, przy czym banki Gdańskie ignorują nasze prawodawstwo wekslowe, nasze ustawy i zwyczaje giełdowe.

Importerzy i eksporterzy łódzcy użalają się na stałe utrudnienia w prowadzeniu interesów, na wygórowane koszty portowe, bankowe i celne.

Jak nas informują tutejsi kupcy, którzy powrócili z Gdańska, stosunki z bankami gdańskimi stają się coraz cięższe. Najbardziej widocznie Gdańsk i w tym kierunku rozwija swoją politykę lokalną szowinistyczną, aczkolwiek według traktatu Wersalskiego należy pod względem gospodar-

czym do sfery ogólnych interesów Polski.

Świat kupiecki i bankowy nie traci nadziei, że nasz Komisarz Generalny w Gdańsku zechce wejrzeć w stosunki i swoją władzą i wpływami ureguluje i załagodzi nieporozumienia, a może i złą wolę banków niemieckich, które być może działają pod wpływem nakazów z zewnątrz.

W każdym razie dla banków polskich, które obecnie przeżywają pewnego rodzaju przesilenie, wystąpienia instytucji niemieckich gdańskich stają się bardzo dotkliwym i trwać zbyt długo bezkarnie nie mogą.

Obst-K.

# Przegląd dzisiejszej prasy łódzkiej.

„Kurjera Łódzkiego“ uwagi o kryzysie. — „Głos Polski“ optymista. — P. Thugutt — nowe zmartwienie „Republiki“. — „Freie Presse“ o prawach mniejszości narodowych.

Wysocze niezdrowa atmosfera, w jakiej od kilku już miesięcy nurza się przemysł i handel, wstrząsając groźnie fundamentami naszego życia gospodarczego, budzić musi bardzo poważne refleksje.

Coraz liczniej i silniej odzywają się zatrzwożone o najbliższą już przyszłość głosy, — a wszystkie wskazują na szalony brak środka obiegowego, jako na jeden z ważnych przyczyn kryzysu.

W sprawie tej wypowiada dyr. Banku przemysłowców na łamach „Kurjera Łódzkiego“ szereg uwag, a mówiąc o Banku Polskim, uznaje, iż:

„Dostateczne nasycenie rynku pieniężnego środkami obiegowymi staje się zatem dla nas życiową kwestją, gdyż nasz organizm gospodarczy okazuje nader poważne oznaki wycieńczenia.

Główną obawą B. Polskiego przed zwiększeniem emisji złotych bez równoczesnego powiększenia pokrycia kruszcowego i dewizowego, mógłby być wzgląd na czyhającą na ten moment zawodowa spekulacja, któraby spróbowwała wtenczas podważenia stabilizacji złotej.

„Głos Polski“ poświęca swój następny artykuł analizie nastrosków i stosunków francusko-angielskich, a nawiązując do ostatnich nieporozumień między Herriotem a Mac Donaldem nie przyznaje im głębszego znaczenia, gdyż:

„Jak wiemy, szybka wizyta Mac Donalda w Paryżu zażegnała tę rozterkę, która zdała się w pewnej chwili grozić rozbitciem konferencji londyńskiej, a na której nacjonalistki francuscy — oraz ich klijenci polscy tak przedwczesne opierali rachuby.

Wysunięcie kandydatury p. Thugutta na stanowisko ministr. agr., oraz rzekoma pewność przyjęcia przez niego niewdzięcznej tej teki, wywołała w „Republiki“ bardzo niemiłe wrażenie.

Ten.. taki przecież sympatyczny do ostatniej chwili mał.. aż tu nagle, nistał nizowad..

Ma to być wyrokiem śmierci politycznej..

„P. Thugutt, jako firmowy przywódca lewicy sejmowej — zginał z widowni i więcej na nią nie wróci. Niewielka szkoda. Polityk, który w tak krótkim czasie umie zrobić olbrzymi skok programowy nie zasługuje na szczególną uwagę.

Jak to zyskał sobie p. Thugutt jeszcze jednego wroga.

Dzisiejsza „Freie Presse“ zamieszcza artykuł dr. Fil. i praw A. Heykinga z Genewy na temat uprawnień mniejszości narodowych, gdzie między innymi czytamy: „Międzynarodowa gwarancja praw mniejszości narodowych, t. zn. przyznanie przez poszczególne państwa kompetencja Ligi Narodów rozpatrywania skarg mniejszości, — jest niezbędną“.

H. Pietrzak.



## Dziś wielka premiera!

12 aktowy podwójny program.

I. Śmiech i humor!

# „Precz z mężczyznami“

Wspaniała komedia w 6 akt.

— W rolach tytułowych: —

Wanda Hawley Harrison.

II. Ostatnia nowość sensacyjna!

# „NOCNA ESKAPADA“

(Tragiczna przystawa jednej nocy). Dramat współczesny w 6 aktach. W rolach głównych AGD EGEDE NISSEN, jako „Dziewczyna z półświatka“ i EUGENJUSZ KLOPPER, zakomity wykonawca roli króla w filmie „Don Carlos“.

# Zastój chodzi wielkimi krokami po Łodzi.

Daje się to zauważyć wszędzie, bo najmniejsze fluktuacje i najnieznaczniejsze drgania na rynku przemysłowo-handlowym zmieniają momentalnie fizjonomię miasta.

Z ulicy Piotrkowskiej wynosi się kędys gorączkowy rytm tłumów, zalegających chodniki, a przed bankami w oczekiwaniu kursów już nie wystawiają grupki żywo poruszających i gestykulujących ludzi.

Ludzie, którzy sobie zawsze przed południem mają wiele do zakomunikowania, chodzą leniwym, ospałym krokiem, a na twarzach osiada nuda i ponure mleczenie.

Na rogach stoją sznury dorózek (nawet konie mają lby pesymistycznie spuszczone), w tramwajach niema zwykłego ścisłu (zwłaszcza po zaokrągleniu ceny biletu z 300 tysięcy na 20 gr., czyli 360 tysięcy mk.), żaden motor w samochodzie dorózkarskim przed Gostomskim nawet nie drgnie, a w godzinach południowych przejść można bez narażenia życia z jednego chodnika na drugi przy zbiegu Piotrkowskiej i Cegielnianej. W godzinach popołudniowych i wieczornych, które Łódź poświęca na wypoczynek i rozrywkę, nie zauważa się zwykłego ożywienia.

U Komara i Gostomskiego mnóstwo stolików wolnych, najbardziej fascynujące, tysięcznymetrowe szlagiery filmowe nie ściągają do kas węzowatych ogonków, ku utrapieniu właścicie-

li kinoteatrów i przedstawicieli wysokiego magistratu.

O restauracjach lepiej nie mówić. Gwarne te i wypelnione brzękiem banalnych rozmówek budy, w których ceny doszły do tak zawrotnych wyżyn, że w najlepszej wyobraźni niepodobna sobie wyobrazić dalszego ich wzrostu.

Zaspani kelnerzy snują się jak duchy na seansach spirytystycznych, właściciele mają miny zderminowanych samobójców, a każda bufetowa wygląda conajmniej, jak Niobe.

### SMUTNE MINY KRAWCÓW I SZEWCÓW.

Krawcy i szewcy, tudzież właściciele składów galanterijnych nadrabiają jeszcze miną i z wytrwalością godną sprawy przewalowią ceny.

Lecz widać odrazu, że czynią to raczej z przyzwyczajenia, dla tradycji lub może też dla zabięcia czasu. Nikt nie kupuje. — Znany elegant i pożeracz sere niewieści, p. Stanisław Rajch-sztajnowski, już od trzech tygodni chodzi w tym samym krawacie i obrzucia ironicznie spojrzaniem wystawę Pfeffera, który specjalnie dla niego i jemu podobnych sprowadził wprost z Londynu nieprzemakalne kurtki skórzane. Hotele puste, jeśli nie liczyć kilkudziesięciu hezdomnych gości, znoszących cierpliwie wszystkie procenci, w których wyraża się zacięta zemsta hotelarzy nad temi Bogu ducha winnymi o-

fiamami głodu mieszkaniowego. Dolar jak stanął na 5 złotych 48 groszy, tak nie chce się ruszyć z miejsca, składy przepelnione manufaktura, aż do sufitu, nikt nie kupuje. —

### ABSTYNENCJA POWSZECHNA

Wkroczyliśmy w okres ciszy. Nie wdając się na tem miejscu w ocenę przyczyn, wywołujących zastój, zaznaczyć jednak trzeba, że abstynencja w zakupach rzeczy, nawet najbardziej niezbędnych, przymusowa oszczędność, mająca swej ujście w pustkach, panujących w restauracjach i kawiarniach, ma swe źródło nie tylko w stagnacji lecz i w nadmiernych cenach.

Z faktem tym muszą się liczyć wszyscy, a przedewszystkiem ci, którym zależy na przetrwaniu trudnego okresu i dobrem prowadzeniu interesu.

Właściciele przedsiębiorstw jadtodajnych np. zdają się rozumieć powagę swej sytuacji: są mocno zaafektowani i zdradzają pewne nieśmiałe tendencje ustępstwa.

Niech się namyśla prędko. — W każdym razie na zniżkę cen może wpłynąć tylko zdecydowana i mocna postawa ogółu i zrozumienie potrzeby oszczędzania, wstrzymywania się od wszelkich zbędnych zabaw, wybryków i zakupów.

Mar.



# Czego się nie robi dla ukochanej.

## O „biednej“ wdowie i jej jedynaku. Rozkoszny synalek truje się z miłości.

W jednym z domów przy ulicy Konstancyńskiej mieszka pani Helena K. z 18-letnim jej synkiem, Stefanem.

Pani Helena, wdowa po znanym w sferach handlowych kupcu łódzkim, zajmowała dość wykwintnie urządzone 4-pokojowe mieszkanie na drugim piętrze owej kamienicy.

Jedynym celem i ostoją życia wdowy był jej syn, uczeń szkoły handlowej.

Aż do zeszłego roku Stefan, rozumiejąc widocznie obowiązki, jakie nań nakładała rola syna po śmierci ojca, nie starał się we wszystkim zadawalać życzenia ubolejącej matki.

Ucząc się dobrze, mógł wolny od zajęć szkolnych — czas poświęcić korepetycjom, których udzielał w różnych częściach miasta.

Lecił więc Stefanek z jednej lekcji na drugą, rzucając po drodze ogniste spojrzenia przechodzącym kobietom, dla których ładna twarz i zgrabna postać „szubaka“ wcale nie odróżniały go od zwykłego ucznia.

Wieczorami przechodząc do domu syn zwierzał się matce z przeżyć codziennych, jako że dotąd nie przed nią nie ukrywał. Aż nadeszła dzień. Kiedy Stefan w zwierzeniach swych przemilczał pewien — napozór drobny — fakt.

### NOWA ZNAJOMOŚĆ DECYDUJE O LOSIE JEDYNAKA.

Bo oto znajomy jego przedstawił mu pewną śliczną panienkę, która chociaż w „obyczajowości“ nie jest zastraszona ani „kiszyczki“ niema, to jednak do Westafek zaliczyć jej nie można. Sprytna panna Zosia (tak zwana się owa panienka) szybko zorientowała się, że Stefan będzie podatnym materiałem dla jej zabawo-pieniężnych celów.

Rzeczywiście usidlony w słodkich ramionach swej już Kochanki — Stefanek zupełnie zmienił tryb swego życia.

Nauka poszło w ką. Przy końcu roku Stefan został uznany za niedołownego do przejścia do wyższego oddziału.

Pieniądze z lekcyj zaczęły się wyczerpywać.

Kochanka zaś jego, okazała się niewyczerpaną w wynajdywaniu coraz to nowych rozrywek — nota bene — bardzo kosztownych.

### STEFANEK „OPYLA“ CO SIĘ DA.

Stefan postanowił za wszelką cenę wydobyć skądś pieniądze dla ukochanej Zosi.

Pierwszą ofiarą padł złoty zegarek — kosztowna pamiątka po ojcu, który spieniężił w pewnego znajomego jubelera.

I oto stało się, że pani Helena zauważyła, iż w mieszkaniu jej systematycznie poczynają ginać różne kosztowne drobnostki.

Ponieważ służącej wdowa nie brzywała, zwróciła się więc do syna zapytaniem, w jaki sposób on sobie tłumaczy te zagadkowe kradzieże.

Stefan, przycisnięty do muru, postanowił wreszcie zakończyć z tem niewdzięcznym i nie licującym z jego charakterem — życiem złodzieja.

W tym celu udał się zaraz po rozmowie z matką, do podwórkowej ubikacji, by zażyć esencji octowej.

### NIEDOSZLY SAMOBOJCA.

Denata na wpół otrutego znalazła córka stróżki tego domu, na której krzyk zlecieli się sąsiedzi wraz z nieszczęśliwą matką.

Przywołany doktor pogotowia, po wypompowaniu i przemyciu mlekiem żołądka, pozostawił

lekkożylnego młodzieńca w stanie zadawalnającym w domu.

Po przyjściu do zdrowia „romansowy“ synalek przyrzekł matce poprawę, a matka... jak wszystkie dobre matki, rozczuliła się i przebaczyła.

Lages.

## Reginka nie chce żyć bez męża! Woli raczej się otruć.

Było to około ósmej wieczór. Jeden z przechodniów zawiadomił posterunkowego, że w domu Nr. 54 przy ulicy Piotrkowskiej otrula się jakaś kobieta. Posterunkowy z powagą, która winna cechować osoby urzędowej, wysłuchał tego raportu, zadał meludującemu kilka pytań w rodzaju, jakie jest imię i nazwisko samobójczyni, gdzie się rodzila, ile ma lat, czym się zajmuje, ale nie otrzymawszy na nie odpowiedzi, mruknął pod adresem przechodnia:

— Tyż nie wie, a zawraca głowę, — i krokiem powolnym, jako że pośpiech nie przystoi osobie urzędowej, udał się na wskazywane miejsce.

### NA MIEJSCU.

Na drugim piętrze w jednym z mieszkań leżała istotnie jakaś kobieta w pozycji poziomej, wydając z siebie jęki boleści: — była to 25-letnia Regina Jakubowicz, córka kupca. Posterunkowy szybko zorientował się w sytuacji, pobiegł wnet do telefonu i zawiadomił pogotowie. — Lekarz stwierdził u Jakubowiczowej otrucie esencją octową. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawiono ją na miejscu w stanie osłabionym.

### WIADOMOŚĆ W REDAKCJI.

Niezwykle szybko, bo zaledwie w kilka minut po tym wypadku, zawiadomiono naszą redakcję. Dwóch naszych współpracowników pośpieszyło na miejsce, aby zebrać dokładne informacje. Wrócili obaj z dziwnie skąpym zapasem, syjąc natomiast obficie domysłami, plotkami, słowem tem wszystkim, co tem więcej tajemniczy charakter hadaje ustalonymi faktami.

Podkład całej tragedji był romantyczny.

Poznała go przypadkiem gdzieś u znajomych.

Polubili się i wkrótce się pobrali.

Młodzi, bardzo młodzi byli nowożeńcy.

Po kilku tygodniach w życie młodego małżeństwa wkraśli się jakiś dwsonans. — Nastąpił sorzechki. Sądząc, iż przejdzie

to, ustępowała mu, bo go kochała. Cierpiała... Nikomu się nie skarżyła... Matka jej tylko ze łzami w oczach, biadała nad nieszczęściem córki.

Wiedzieli o tem dobrze i bez tych skarg sąsiedzi, bo czegoż nie wiedzą kobiety-plotkarki. —

Aż wreszcie trzy tygodnie temu rodziny nowożeńców wszecheli kroki rozwodowe.

### CO SIĘ ROBI PO ROZWODZIE MAŁŻEŃSKIM.

On się przeniósł do swojej matki, a ona do swojej rodziny. Wczoraj właśnie około godziny 8 wieczorem, gdy w mieszkaniu nikogo nie było, wypila większą ilość esencji octowej. Na szczęście w kilka minut potem nadeszli krewni, i gdy po kilkakrotnem stukaniu nikt nie odpowiadał, szarpnęli drzwiami i wszczęli alarm. Otwarto drzwi zapasowym kluczem. Wtargnięto do mieszkania. Na podłodze leżała nieznajoma, z poparzonemi ustami, wijąc się w bólu. Niezwłocznie zawiadomiono Pogotowie

### STAN DENATKI.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, życia jej nie grozi niebezpieczeństwo.

Oto garść faktów. Nie one nie mówią zbyt wiele o faktycznych przyczynach samobójstwa.

Leżąc pominięliśmy jedno. — Samobójczyni zostawiła kartkę na stoliku.

Nie wspomnieliśmy o tem dotąd... bo właśnie ta kartka wbrew oczekiwaniom nie nie wyjaśniła, przeciwnie, gmatwa sprawę, powoduje domysły.

### STRASZNA TREŚĆ KARTKI

— Przeklęty niech będzie ten, kto mnie uratuje.

Słowa te powinny powiedzieć wszystko — nie mówiąc nic.

Dla domysłów wolna droga.

Prawdopodobnie jedyną przyczyną w tym wypadku był „on“.

Pocóż nam nazwisko jego?

A kiedy odszedł, kiedy została sama na rozstajnych drogach życia i meki swą, zapragnęła śmierci. —

Domysłem wolna droga....

### KOMUNIKAT.

#### Operetka „Nowości“

z Krakowa zostaje jeszcze na 5 przedstawień i w piątek 18 i sobotę 19-go lipca odegrana będzie najnowsza operetka Fr. Schara „Frasquita“ z Czernekówną w roli tytułowej. Wniedziale, 20 lipca dwa przedstawienia: o godzinie 4 ppól. po cenach zniżonych (40 proc.)

szlagerowa operetka O. Straussa „Ostatni walc“, w poniedziałek, 21 lipca ostatnie przedstawienie „Ostatni walc“. Role główne grają op.: Czernekówna, Kaczorowska, T. Piłarski (junior), H. Kaczorowski, I. Wiśniewski, W. Jankowski i P. Dudziński. Balet: Lutówna i Pawłowski wykona nowe tańce we wszystkich operetkach. Bilety już są do nabycia w kasie teatru „Scala“. Przedstawienia odbywać się będą w „Scali“.

# 9:0

## Mecz złodzieje contra „Hakoah“

### A kiedy przybywasz — witamy cie...

Przyjazd Hakoahu — powoduje ożywienie się ruchu — ale... w kieszeniach!

Wczoraj o godz. 8,30 wieczorem zebrało się na dworcu Łódź-Fabryczna około 5 tysięcy publiczności, przeważnie ze sfer żydowskich, oczekując na przyjazd klubu sportowego Hakoahu, mającego w dniu dzisiejszym rozegrać mecz z mistrzem naszego grodu Ł. K. Esemem.

Ulice, prowadzące do dworca tak przepelnione tłumami, iż o dojściu do budynku stacyjnego nie można było nawet marzyć.

Kasa peronowa sprzedała przeszło tysiąc biletów!

### Dla kieszonkowców to raj.

Nic dziwnego, iż w tak liczny zespół entuzjastów znaleźć się musiał odpowiedni odsetek „dolinarzy“, którzy chcąc zadać cios twierdzeniu o ogólnej stagnacji wnieśli szalone ożywienie w kieszenie sympatycznych bliźnich.

### Kuba-rozpruwacz, ale kieszeni...

Nie brakło oczywiście i specjalisty od rozpruwania kieszeni. Kilku poszkodowanych, między nimi kupiec z Piotrkowa Mendel Kupfer, zgłosiło swe żale w sposób nie mogący budzić wątpliwości co do prawdziwości smutnych dla nich faktów.

### Amator zegarków złotych.

Inny fachowiec, korzystając z tak sympatycznego dlań skondensowania się ciał ludzkich, wyciągnął stalemu mieszkańcowi m. Brzezin, Janowi Jakubowiczowi złoty zegarek z łańcuszkiem.

Przybyły większy oddział policji starał się wyłapywać

mających przyjemność być znany w policji, a nawet na pamiątkę fotograficznie utrwalonych wybitnych członków najsilniejszej międzynarodowej partii apolitycznej.

### Przykry zawód.

Niestety — los płata ludziom często złośliwe figle bez względu na wyznanie, porę dnia i konstelacje polityczne.

Oto w ostatniej minucie przed nadejściem pociągu, poczciwy głos poczciwszego jeszcze urzędnika ruchu, obwieścił falującym z porykiem orkanu tłumom, iż otrzymał depezę, zawiadamiającą o przyjeździe mistrzów kunsztu piłkarskiego dopiero w dniu dzisiejszym, — a pozatem pociąg Nr. 327 „pospował“ się między stacją Andrzejów — Gałkówkę, pękły hamulce i wozy „rozczepiły się“ (uh! jak nieprzyjemno).

I z niejednego oka popłynęły łzy, zwłaszcza u tego tysiąca, który pędzony szlachetną tęsknotą dziewiczego spojrzenia w oblicze gości naraził się na kosztą biletu peronowego.

Dzisiaj o godz. 6,45 rano przyjechała wiedeńska „Hakoah“.

Dzisiaj o godz. 6,45 rano zapowiedziany był przyjazd słynnej wiedeńskiej „Hakoah“.

Na dworcu oczekiwali gość Tow. Gimn.-Sport. Barkochba z orkiestrą i Związek Rzemieślników ze sztandarem.

Pomimo tak wczesnej pory publiczności zebrało się około 300 osób.

Punktualnie o godz. 6,45 przyjeżdżają goście witańi oklaskami Orkiestra gra marsz powitalny.

W imieniu Tow. Bar-Kochba wygłosił przemówienie powitalne dr. Prybulski, w imieniu Związku Rzemieślników ławnik Joel.

### URLOP NA WESOŁO.

## Przepraszam nie jestem wstawiony!!!

Przepraszam... przepraszam nie jestem wstawiony!!!

Działo się 14 b.m. w południe. Józef Wasiak przyjechał na urlop do Łodzi. Naturalnie jest czas do zabawy, nie dziwnego więc, że Wasiak urlop ten wykorzystał „na wesoło“. Zaczął bowiem od porządnej kolacji dobrze zakrapianej czystą, mieszana i wiśniówką. W końcu miarka humoru przebrała się. Pan Józef wyszedł na ulicę i zrobił awanturę. Zaczęło się od zwykłej zaczepki na rogu ulicy Zielonej i Kościuszkowej. Wasiak zaczął bez powodu spotkanego żołnierza i zaczął mu wymyślać w bardzo ordynarny sposób.

Interwencja osób trzecich nie zawsze pomaga.

Z zaczepki tej wywiązała się bójka. Co widząc wartownik wnieśli się do tej hecy, przagnąc przywrócić ład i porządek publiczny. Wystąpienie wartownika było jednak niezbyt fortunne, gdyż i on otrzymał swoją porcję, w postaci kilku śmiechów i pełni. Na wszczęty alarm przez wartownika, przybiegł komendant warty, a widząc co się dzieje, pośpieszył z pomocą, przagnąc wyrwać z tych nieszczęsnych opresji swego wartownika. Wy-

stąpienie komendanta warty spowodowało zbiegowisko uliczne. Coraz więcej ciekawych zaczęło przystawać na ulicy, badając się około awanturnika.

...ale oko policji czuwa.

W pewnym kulminacyjnym punkcie awantury nie wiadomo skąd, jakby wyrosła z pod ziemi, znalazła się policja. Pan policjant starszy przy pomocy swych kolegów starał się uspokoić pijanego awanturnika. Wasiak ciągle wyrwał się z rąk żołnierzy i policjantów, nie pozwalając się aresztować i wymyślając w ordynarny sposób sposoby policji i publiczności i żołniercom. Może „świeże“ przemysłowe powietrze łódzkie usposobiło tak wojowniczo Wasiaka, w każdym bądź razie długoby trwała ta niesmaczna awantura uliczna, gdyby nie... Obecność ks. kapłana Olesińskiego,

który prze swe taktowne i spokojne przemówienie, tak podział na awanturnika. że ten momentalnie złagodniał, dobrowolnie dał się aresztować, ku ogólnemu zdziwieniu zgromadzonej publiczności. Jak się dowiadujemy, żołnierz ten prawdopodobnie będzie odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego.



## CELJETON.

## Odwrotna strona medalu.

Świat musi trwać w bezustannej walce narodów, a jeżeli niema pola ku temu w walce o przetrwanie, zawsze sobie znajdzie coś takiego, co pozwoli jednemu narodowi pokazać wobec wszystkich, że posiada on mocniejszy pięścię lub szerszy gest w kopnięciu od innych.

Ta geneza imponowania siłą fizyczną, jest moralnym podkładem wszystkich międzynarodowych zawodów sportowych, a przedewszystkiem Olimpiad.

W języku frazesów nazywa się to „kultem wychowania fizycznego“, „zarodem zdrowia“, „zdrową duszą w zdrowym ciele“ etc. To samo, przetłumaczone na język zwyczajny nazywa się kultywowaniem pazurów i kłów u dzikiej bestji ludzkiej, i systematycznym pokazywaniem ich co czterech laty całemu światu.

Rozumiem dobrze, że wszelkie współzawodnictwo jest koniecznym czynnikiem rozwoju, tak u jednostek, jak u całych narodów. Dlatego też jestem z całkowitem uznaniem dla wszelkich konkursów międzynarodowych, jeżeli chodzi o dzieła ducha.

Fundacje kulturalne Rockfellerów, Fonda Nobla i Carnegiego napełniają mnie dumą i zadowoleniem. Ale ozygnienie bohatera z narodu, który potrafił kopnąć pięć razy piłkę wprost do bramki przeciwnika, lub który na dystansie 800 metrów prędzej uciekał — budzą we mnie tylko uśmiech politowania.

Nie zapoznają bynajmniej wartości ćwiczeń cięlesnych. Owszem, uznają je bez zastrzeżeń. Ale doprowadzenie ich do wysokości kultury i ozygnienia bohatera z narodu, który lepiej potrafił trzasnąć w szczękę przeciwnika — uważam za wręcz szkodliwe.

Przy całym zasobie reklamy, która posługuje się obecną Olimpiadą, a która czyni z niej w tej chwili najważniejsze zdarzenie dnia, dzikie instynkty drzemające w człowieku zostają rozbudzone na dobre. Jestem też pewien, że w chwili obecnej większość świata lepiej wie kim jest Ujbonen

## Niedyskrepcje teatralne.

## Plotki teatralne.

Krażące wiadomości jakoby teatr miejski z powodu urlopu aktorów miał w miesiącu sierpniu zamknąć swoje podwoje okazały się bezpodstawne.

Jak nas informują, artyści otrzynmywać będą urlopy grupami i w ten sposób przedstawienia w parku Staszycza trwać będą bez przerwy ku ucieszy wszystkich zaręczonych w tym sezonie par, (gdyż latarnie wczynie akcją na scenie, gasną). Najbliższymi premjerami będą: „Medor“ farsa w 3 aktach i z repertuaru teatrów warszawskich „Dwaj mężowie Pani Marty“ i „On, ona i mama.“

Jak się dowiadujemy młodzieńca primadonna teatru miejskiego Stefa Jarkowskiego podpisała już kontrakt z dyr. Wroczyńskim na sezon przyszły. Spieszmy podzielić się tą radosną nowiną z licznymi wielbiczkami i i jeszcze liczniejszymi.. wielbiczkami tego błyskotliwego talentu.

## A teraz o „Scali“.

Byłem wczoraj na „Madame Pompadour“ więc chodź i nuce „Józiu ach Józiu i t. d.“

lub Cormick, niż Newton, Pasteur lub Tagore.

Ci ostatni, którzy na prawdę coś stworzyli dla świata, poszli w kąć wobec skoku o tycze lub rzutu dyskiem.

Wielcy zapładniacze myśli znikli z chwilą kiedy na arenie wszechświatowej ukazał się szereg potężnych torsów w krótkich majteczkach, pożytecznych w znaczeniu społecznym jedynie w charakterze dobrych reproduktorów.

I znów powtarza się stara historia!

Pięść zajmuje miejsce głowy, przydatnej tam zresztą jedynie dla efektownego podbitcia piłki wobec 30-tysięcznej rzeszy widzów.

A zwierzę ludzkie cieszy się, i myśli tylko o tem, jak by swoją przewagę fizyczną najlepiej wykorzystać...

I może tutaj właśnie tkwi geneza tej ogólnej radości, która odczuwa olbrzymi stadion w Colombes, na widok tyłu muskularów?

Wacław Olszewski.

Naprawdę pod miłym, bardzo miłym wrażeniem opuściłem wczoraj przedstawienie operetki krakowskiej.

Muzyka Fala, a więc melodyjna i błyskotliwa... ot jak zwykle w operetce, przekład K. Wroczyńskiego doskonały. A wykonanie?...

Jak bardzo uroczą jest pani Czernekówna ile wdzięku i finezji w ruchu i geście, ile dobrego i rasowego aktorstwa, ile lekkości w dialogu i werwy w tańcu. A i reszta wykonawców ról głównych wcale... wcale... A więc świetny w roli króla p. Kaczorowski.

Dużo wrodzonego komizmu ma p. Pilarski (Józio). Całej tej czołowej trójce zarzucił bym jedynie, że byli zbyt wybuchliwi wzrostem w stosunku do bohatera operetki, o bardzo miłym głosie (p. Wiśniewski).

Prawdziwą atrakcją był najmniejszy wzrostem aktor polski p. Dudziński.

Epizody słabe. Balet za długie i nieefektowny (układ), a szkoda, bo p. Pawłowski wykazuje do brą kulturę taneczną.

A całość? Naprawdę warto pójść, będziecie zadowoleni i będziecie nucić — „Józio, ach Józio...“

W. R.

## Teatr miejski letni.

Dziś, tj. w czwartek, Teatr letni (pod dachem) w uroczym parku Staszycza daje poraz ostatni fenomenalnie wesolą krotochwilę Jastrzębca-Zalewskiego pt. MAsKOTA ze Zniczem w roli tytułowej.

Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę.

Z teatru letniego „Scala“.

Premjera programu Nr. 4 przy zupełnie wypełnionej widowni wypadła bardzo dobrze.

Najlepszym bezspornie z całego programu jest humorysta E. Reden, jego rodzajowe piosenki, humor z domieszką satyry aktualnej, potrafi skołatanego w obecnym kryzysie widza uspokoić a nawet pobudzić do szczerzego śmiechu.

Niektóre popisy taneczne mierzyna i jego partnerki w ekscentrycznych kostjumach, oraz sympatycznej pary Bochenkiewiczów zbierają zasłużone oklaski.

Dnia 14-VII-24 r. zmarł śmiercią tragiczną po krótkich lecz ciężkich cierpieniach  
ś. † p.  
**STEFAN REMBEK**  
przeżywszy lat 35  
Wyprowadzenie drogich nam zwłok z prosektojum przy ul. Łąkowej na stary cmentarz katolicki nastąpi dnia 17-VI-24 r. o godzinie 5-ej 30 m. po poł. o czym zawiadamia  
Stroskana Rodzina.

Bal na Lutomierskiej.  
Markizy, hrabiny, bajadery, titiny...

Na ulicy Lutomierskiej Nr. 17 na Bałutach, w mieszkaniu jednopokojowym pod schodami, wielki bal przy gramfonie. Wejście całą noc, aż do świtu, wszystkim wstęp wolny, a pierwszeństwo mają damy z półświatka i amatorzy zamków nocnych. W pewnej chwili wszedł „do salonu“ niezajomy mężczyzna. Zdjął palto i zauważył, że tylko on jeden był w normalnym męskim ubraniu cywilnym. Wszyscy inni byli w najdziwniejszych kostjumach...

Gramfon ryczał...  
„Czy tańczycie bajaderek?“

ohciał wołać niezajomy, na widok tego, co się działo. Par było 6, może 7. Zdziwiło go przedewszystkiem wzrost i precudne figury kobiet.

Niezajomy zaczął się przyglądać ciekawie. W tej chwili podchodził do niego kobieta-olbrzym w stroju bajadery, stukając obcasami; złożyła mu ukłon, aż mu się w oczach zrobiło ciemno i rzekła:

— Hrabina de Mantelupi prosi markiza do shimmy.

Ujął ją jak przyjemno! Ujął ją gdzie należy. ruszyli w tan.

Zamęczał go przedewszystkiem krótki świst wypuszczanego powietrza, dama zaczęła przysuwać się do niego swym biustem.

Posadził ją...

Lecz w tejsze chwili chwycił go pod ramię jakaś titina.

— Kotusiu, chodź ze mną...

Mam powodzenie — pomyślał. Żeby miał tylko gotówkę, wszystko byłoby dobrze. Ale okazało się, że wszystko jest złe, bo cały

bal był miejscem schadzek zakonanych par.

Tymczasem „titina“ zaczęła

całować go, zdziwił się, po chwili jednak zapomniał o całym świecie.

Z tego stanu przyprowadził go do przytomności policzek, który otrzymał od kochanka przygodnej „titiny“, zaczęła się bójką, w której udział wzięło całe towarzystwo, rozbijając flaszki i nożami liczne biusty i głowy obecnym tam mężczyznom. W czasie tej bójki najwięcej odczuła temperament gości właścicielka mieszkania, Franciszka Brzozowska, gdyż została porażona nożem, aż musiano wzywać pogotowia, żeby ją ratowało. K.

## „Ty stara cholero!“

We wsi Huta Karolina Kucharska posprzeczowała się ze swoją synową, Elżbietą Kubiś. Powód był, jak zwykle w życiu rodzinnym bardzo błahy. W tym wypadku synowa miała pretensję o drzewo, które nie chciało dać jej teściowa. Teściowa stała twardo na swoim stanowisku i powiedziała, że woli skonać, niż dać kawalek drzewa.

## ZWYRODNIAŁY SYN I ZARAZEM WIERNY MAJ

dowiedziawszy się o tem, rzucił się na rodzoną matkę, popychając i bijąc ją krzyknął:

Masz ty stara cholero!

Długo w noc w znacznym tym domu słycać było krzyki i wymyślenia wzajemne, aż to doszło do uszu Urzędu Prokuratorskiego w Łodzi.

Po zapoznaniu się z tą sprawą, postanowiłem wyrodnego syna pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż zdaniem moim czynny tego rodzaju, winny być napiętnowane z całą surowością prawa.

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

2  
Morderstwo  
przy ul. Piotrkowskiej  
Sensacyjna powieść z życia  
Łodzi.

## W MALINOWEJ SALI.

Od pół godziny już Oskar Raut siedział w pierwszej łozy, malinowej sali i oczekiwał uroczą swą bratanek, Elę.

Był on spolszczonym Niemcem, ongiś przed laty, gdy po żoździe rewolucyjnej piętego roku, krył się przed policją moskiewską i wreszcie za fałszywym paszportem przemknął przez czujnie strzeżony przez żandarmów kordon graniczny, by potem uciec dalej — do Ameryki.

W kraju businessu górne ideały przypruzysza powszedniość życia, twarda codzienność amerykańska, miążdżąca w szych trybach dusze i sumienia.

Spolszczony niemiec stał się więc z kolei zamerykanizowanym Polakiem. Wpleciony w koło ży-

cia, porwany wartkim jego prądem, stał się Amerykaninem w każdym calu, patrzącym na świat stalowymi oczyma.

Po latach niebytności w kraju, dziś już posiadacz wielkiej fortuny, która się zbierała z pierwszych debiutów, a napęcznieiała zwłaszcza podczas złotych czasów wojennych, przybył Raut do kraju przed pół rokiem i oglądał się za zrobieniem jakiegoś interesu na wielką skalę.

Przedewszystkiem interes, potem można się będzie wynieść z kraju gdzieś na Riwjerę, dumiał Amerykanin.

Łódź z jej siecią machinacji, operacjami handlowymi t. zw. tu popularnie „luftgeszefami“, fabrykacją, dochodzących do humbugowych obrotów, przewyższających istotne zapotrzebowanie, pociągało go nieprzeparcie.

Zamierzał się tu osiedlić, krejować dolarami i miał zamiar zdobyć fortunę w Ameryce rzucić na rynek łódzki, aby w ten sposób zaszechować nababów łódzkich i stworzyć trust wyrobów włókienniczych, jakiego jesoze nie znano i nie widziano w Polsce. Raut dopiero przed trzema

dniami przybył do Polski i jako centr swych machinacji wybrał Łódź, która najczęściej odpowiadała mu do tego celu. Przez kilka dni bytności w Łodzi nawiązał już stosunki z różnymi firmami przemysłowymi i starał się pozyskać wszystkich fabrykantów łódzkich, zawierając z nimi różne tranzakcje, na bardzo dogodnych warunkach dla nich. Nie dziwnego więc, że jego biurko hotelowe było zarzucone różnymi ofertami właścicieli największych łódzkich fabryk, w których każdy proponował mu sprzedaż towaru.

Raut cały dzień rozłożył sobie w ten sposób, że miał pewne godziny ustalone, lub czytał oferty w chwilach wolnych. Siedział całymi godzinami przy biurku zastanawiając się nad swym planem szatańskiej ruiny poszczególne fabrykantów: widział się już królem bawelnianym, któremu nikt nie zdoła oprzeć się i przeszkodzić w jego zamiarach i zdawało mu się, że jest na dobrej drodze do swego celu.

Raut zastanawiał się nad zmiennością koleji życia. Patrząc przez okno hotelowe na liczne kominny fabryk, przypominał sobie,

jak będąc jeszcze małym chłopcem — praktykantem w jednej z fabryk łódzkich, musiał znosić różne kaprysy i niezadowolenia swego majstra. Wtedy nie marzyła mu się taka karjera. Napewno, gdyby mu kto powiedział, co osiągnie w swym życiu i o czym będzie myślał — to uważałby, że są to marzonki jakiegoś manjaka. Nigdy bowiem nie przypuszczał, że on Raut dojdzie kiedyś do takich rezultatów i będzie trząsał całą Łodzią przemysłową.

Plany jego już w ciągu trzech dni zaczęły się realizować. Nie dziwnego więc, że pracował ze zdwojoną energią i z całym napreżeniem swych stalowych nerwów, które mogły znieść bardzo dużo i były zahartowane wielokrotnie przez ogień niepowodzeń życiowych.

Wieczorami Raut wyświeżony, ubrany w elegancki londyński garnitur przyglądał się przez monokl na licznych gości sali Malinowej, starając się notować w pamięci tych, którzy mogliby oddać mu pewne usługi w jego planach.

Wieczoru tego Raut czuł się wyjątkowo zdenerwowanym. Mo-

że wyjątkowa uroda uroczej Kuzynki Eli tak podziałała na niego, może opracowywał dla niej pewną rolę, którą miała odegrać w jego zamiarach, i to go wytrąciło chwilowo z równowagi, w każdym bądź razie czuł się nie tak pewnym, jak zwykle. Chwilony tał ręką czoło, co chwila spoglądając na złoty genewski zegarek.

Minuty wlokły się powoli, Ela nie przychodziła.

Rauta poczęło ogarniać coraz większe zdenerwowanie. Chwila mi myślał, że może Ela zwątpiła w autentyczność jego pokrewieństwa i nie zawiadamiając go, wyjechała... Czł się coraz więcej niespokojnym.

W pewnej chwili na salę Malinową wszło towarzystwo, złożone z trzech pań i jednego pana. Wśród przybyłych wyróżniała się swą urodą jedna z pań... panią tą była p. Ela.

Po chwili towarzystwo zajęło jedną łozę, p. Ela zaś skierowała się do łozy zajętej przez wujka Oskara.

— Kazałaś mi długo czekać — moje kochane dziecko.

D. c. d.



## NOWINY SPORTOWE.

### Nasi mistrze klasy B. i C.

Szczytem marzeń każdego towarzystwa, względnie klubu sportowego jest zdobycie mistrzostwa, jeżeli już nie danego okręgu, to przynajmniej swej grupy. I rzeczywiście, jeżeli któraś towarzystwo wybieje się na naczelnym miejscu w tabeli, to jest wyłączną zasługą jego graczy.

Wierzmy, że wielu pp. prezów, nie wyłączając i pp. prezów, poczuje się ukroconymi w swej działalności sportowej. Jednakże przynajmniej się z ręką na sercu, i przebiegnijmy myślą czasokres rozgrywek o mistrzostwo, a przyjdziemy z pewnością do przekonania, że nasi ludzie sztandarowi, tj. dzierżący prym w klubach, prócz korzystania bezpłatnego z najlepszych miejsc na widowni podczas zawodów, innych korzyści swej drużynie nie przynoszą.

Aczkolwiek nie oni ponoszą winę, że się przeważnie nie znajdują na sporcie, przeciwnie, winni są członkowie danego Towarzystwa sportowego, którzy na walnych zebraniach godny siebie zarząd wybierają. To też pożałowania godnie są uwagi, które się od członków zarządu poszczególnych towarzystw sportowych, na temat obserwowanej gry i graczy słyszy. Cechuje te uwagi zupełny brak znajomości rzeczy, i taką jest też ich praca sportowa w towarzystwie.

W naszych warunkach, grać nie wabi nie boisko. Jest on bowiem więcej niż graczem-amatorem, raczej jest on parjasem. Niema on w klubie żadnej opieki moralnej, nie wspominając już o materialnej, jak: wydatki na tramwaj, pranie i naprawa przyborów sportowych spoczywa w wielu towarzystwach sportowych na barkach graczy.

W takich warunkach, pracujący dla klubu i dla sportu gracz jest prawdziwym bohaterem, a prace jego należy uważać wprost za heroiczną.

Do tytułu mistrza klasy B w Łodzi rościła sobie pretensje w r. b. prawie połowa klubów tej klasy. Faworytem był zarówno Widzew, jak i G. M. S., niegorszym był od poprzednika Szturm, i nie bez pretensji Kaniów, a Sokółowi Łódzkiemu nie można było również odmówić prawa do zdobycia mistrzostwa, on to bowiem jedyny odniósł świetne zwycięstwo nad Widzewem, stawiając (wprawdzie zdobyte już) mistrzostwo pod znakiem zapytania.

Obecny mistrz klasy B. — R. T. S. Widzew zdobył mistrzostwo swoją bezprzykładną ambicją. Okazał się jednak na ostatnich zawodach z Ł. K. S. II drużyną nieskonsolidowaną i bezprzykładnie niedyscyplinowaną. Bowiem walcząc z humorem i zapalem wyłącznie na zawodach zwycięskich, a w razie porażki klęć się i awanturować, opuszczać boiska przez poszczególnych graczy, wyłączając na skutek własnych nieporozumień w dużyńcu, niema z etyki i dyscypliny sportową zupełnie nie wspólnego.

I właśnie na ten polu czeka R. T. S. Widzew ołbrzymia praca, zwłaszcza obecnie w klasie A, gdzie warunki bytowania i grania są zupełnie odmienne.

Drugi, a względnie pierwszy faworyt, G. M. S. rozczarował sam siebie i wszystkich, czemu się jednak nie należy dziwić. Bowiem pracował on w gorszych jeszcze, aniżeli ra wstępie niniejszego opisanym warunkach.

Zarząd G. M. S. zachwycał się, ale tylko sam, swoją działalnością.

Był zupełnie zadowolony z tego, że drużyna uczeszcza do jednej cukierni i na tem koniec.

O boiska do treningu nie trudno w Łodzi, mamy ich już bowiem kilka, i dla G. M. S. znalazłoby się pierwszorzędne, ale o coś podobnego starać się zarząd G. M. S. uznał za niestosowne. Nie też dziwnego, że 1-sza drużyna G. M. S. grała z każdym dniem gorzej, aż w końcu zupełnie przepadała.

Konsekwencje dwukrotnej porażki G. M. S-u, pomniejszonej od Widzewa, dały się już odczuć na ostatnich spotkaniach, na których widownia świeciła pustkami. Reszty dokonała również porażka (pierwsza wogóle) od P. T. C. Szeregi zwolenników G. M. S-u przeredziły się już fatalnie, a niezawodnie i szeregow członków, zarówno biernych, jak i czynnych, fakt ten nie powiększy.

Należy mieć nadzieję, że ta nauka w las nie pójdzie i, że klub uzna i naprawi popełnione błędy. Trudno bowiem uwierzyć, ażeby znalazł się ktoś, ktoby wziął na siebie odpowiedzialność za upadek tak żywotnego towarzystwa, a upadek ten, w razie gdyby tam nadal panowała podobna, jak obecnie beznadzieja, byłby nieuniknionym. (C. d. n.)

#### Sprostowanie Ł. K. S.

Szanowny Panie Redaktorze! Wobec umieszczenia w Nr. 2 z dnia 14 b. m. wzmianki, iż p. Piotrowski St. został przez nasz klub zdyskwalifikowany, niniejszym komunikujemy, iż podobny fakt nie miał miejsca.

Wobec tego prosimy o łaskawe sprostowanie powyższego.

Z poważaniem sportowem

Prezes

(—) Fr. Feja.

Skład Ł. K. S-u przeciw Hakoah (Wiedeń) jest nieco inny, aniżeli go podały łódzkie piśmia i przedstawia się następująco:

Fiszer — bramka; Cyll, Kowalczyk — obrona; Trzmiel, Otto, Gabriel — pomoc; Nowakowski, Miller, Karas, Fejer, Śledź — napad.

Rezerwa: Thiel, Lange, Wal-kowski, Gosławski, Piotrowski.

### Nie jedźcie w sierpniu na wystawę w Wembley.

Jest to miesiąc milionerów. — I ceny odpowiednio słone. — Nawet ten, kto w czasach koniunktury składał do kufra dolary, nie wytrzyma konkurencji amerykańskich nababów.

Z Londynu donoszą, że ruch obcych w tem miesiącu wzmożił się nadzwyczajnie. Mimo, że lubując się w rekordach Anglii, wliczyli, że rekord już dawno został pobity, hotelarze przygotowują się dopiero na początek sierpnia, jako na ten miesiąc, kiedy ceny będzie można jeszcze wyżej podnieść i kiedy nawet najdroższe apartamenty będą zajęte. Kierownik hotelu „Savoy“ oświadczył przedstawicielowi „Daily Mail“, że nawet w normalnych czasach, to jest gdy żadna specjalna atrakcja, w rodzaju wystawy w Wembley nie ściga ludzi, koniec lipca i początek sierpnia wykazuje najwyższe obroty w restauracjach hotelowych. Bogaci Amerykanie przy-

### Do wnętrza ziemi!

Wykorzystajmy ciepło wnętrza ziemi, do poruszenia naszych maszyn. Sposób jeszcze nie wynaleziony, droga dla wynalazców otwarta. — Włosi pedzą już maszyną parą ziemną.

Plan wykorzystania olbrzymich zapasów ciepła, nagromadzonego we wnętrzu ziemi, oddawana zajmuje ludzi nauki i praktycznych reformatorów techniki. Jedyną możliwością dokonania tego, jest wywiercenie bardzo głębokich otworów i wyprowadzenie ciepła na powierzchnię ziemi, gdzie może być użytkowane do pedzenia maszyn. Jest to naturalnie jeszcze muzyka przyszłości, ale już teraz jest wiele miejsc na kuli ziemskiej, gdzie można ciepło wewnętrzne użytkować bez żadnych specjalnych przygotowań. W Islandji np. w Nowej Zelandji, w narodowym parku amerykańskim w Yellowstone, występują z gejzerów gorące pary w wielkich ilościach i użytkowanie ich opłaciłoby się niewątpliwie. Wulkany także wyzuczają masę energii cieplnej na powierzchnię, ale tutaj niema praktycznego sposobu użytkowania jej bez narażenia życia. Ciekawą i udaną próbę użytkowania ciepła ziemi do pedzenia zrobiono w Larderello, 60 kilometrów na południowy wschód od Florencji. Znajduje się tam obszar około trzech kilometrów kwadratowych, na którym od niepamiętnych czasów wydobywają się gorące źródła i para. Miejsce to było omijane przez ludność, która uważała je za wejście do piekła. Przed dwunastu laty pewien Anglik przełamał zabobony ludności i zdecydował się wykorzystać nagromadzoną energię. Za jego poradą założyl książę Jonti elektryczny generator, pedzono parą z tych źródeł. Próba udała się nadszpodziwanie i obecnie już cały szereg maszyn, pracuje i pedzi liczne fabryki, które jak grzyby po deszczu powstały dookoła Larderello. Nadmiar uzyskanego prądu elektrycznego służy do oświetlenia Florencji, Sieny i innych miast.

bywają na statkach luksusowych i na swoje jachtach i spożywają góry delikatesów, popijając je strumieniami szampana. Ponieważ już od kilku miesięcy wszystkie miejsca nawet na mniejszych okrętach z Ameryki do Anglii są wysprzedane, nie warto się przeciętnemu Łodzianinowi rzucać w ten milionowy strumień. Dolary łatwo mogą go zalać i zapocić. Londyn cieszy się w nadziei, że zdola jak najwięcej z tej powodzi skierować do swoich kas i skrytek. Jeżeli dodamy, że także południowo-afrykańscy dorobkiewiczowie i indyjscy nababowie płyną już ku brzegom Albionu, to z pewnością odejmiemy nie jednemu, który skryciec obieca gotówkę do „Wembley“, oihote do przejazdki za kanał w najbliższych czterech tygodniach. Dopiero wczesień będzie znowu miesiącem, kiedy-objedzeni złotem hotelarze angielscy zaczną znowu widzieć zwykłych śmiertelników.

Nit.

### Przykład, który Gdańsk powinien naśladować!

Gdańsk przytulkiem nad-hakatystów; prześciga dawny „Vaterland“ w nacjonalistycznej nienawiści i z pianą na ustach rzuca się na wszystko, co nie niemieckie. Austria niemiecka ma więcej taktu i zabroniła u siebie odbycia „Niemieckiego Dnia“ ze względu na sąsiadów.

W Salzburgu miały kadry niemieckich „Hitlerowców“ z tej i tamtej strony granicy odbyć generalny przegląd swych sił i ułożyć nowe plany „odrzedzania Vaterlandu“. Z tej okazji miał być ogłoszony „Niemiecki Dzień“, którego program miał na celu propagowanie Hitlerowskich metod i celów wśród zebranych 16000 delegatów przybyłych z Niemiec, a nawet dawnych, obecnie oddzielonych prowincyj niemieckich. Rząd austriacki zabronił jednak odbycia „Niemieckiego Dnia“, motywując swój krok względami natury politycznej i gospodarczej. Względ na sąsiadów, tłumaczy rozporządzenie urzędu kanclerskiego, nie pozwala na prowokacyjne obrady i uchwały na terytorjum republiki austriackiej, która poza zgodnem współżyciem z sąsiadami, chee doprowadzić do końca dzieło sannaacji gospodarczej; wszelkie awantury narodowościowe mogłyby temu przeszkodzić, pozatem nawet samej Rzeczy ze względu na odbywające się obrady londyńskie i konieczny dowód dobrej woli, mogłyby te szowinistyczne wystąpienia zaszkodzić.

Jaki to doskonały przykład dla naszego Gdańska, który awantury polityczne i akcentowanie ustawiczne swej niemieckości doprowadza do absurdu i mimo, że jest zależny od Polski pod każdym względem, wbrew własnym, najżywotniejszym interesom, nieprzerwanie prowokuje nasze państwo i nasz naród.

Nit.

### Miasto światła.

„Jasne miasto“ i miasto światła. — Królestwo reklamy. — Orgia życia i światła. — Kolorowe słonce. — Wystawa w Wembley.

Paryż jest „ville lumiere“, Londyn zaś jest miastem światła. Podczas gdy światło stolicy Francji promieniuje z jej przeduchowanej kultury, z jej budynków Toulerjów, Louvre'u, wspaniale architektonicznie podzielonych placów, szerokich bulwarów i pięknych mostów sekwańskich, światło Londynu ma coś wspólnego z jego siostrzyca z poza oceanu.

Światło londyńskiego wieczoru ma w sobie coś fantastycznego, coś z bajki Aladyna. Rzuca się ono arogancko w oczy przechodniów ze wszystkich wystaw, wejść kinowych, restauracyjnych i kabaretowych, spada na nich z dachów i ścian domów, łączy się z lampami lukowymi ulic i tworzy jedno nieprzejrzanym morze jasności ogłupiającej i ośmiewającej. Światło szaleje w łamiących się figurach wzdłuż fasad domów, rzuca się na mury w różnokolorowych hieroglifach, kręci się, tańczy, ożywia całe otoczenie i nie pozostawia nigdzie jednego choćby stałego punktu. Podnieca, niepokoi, denerwuje, brutalizuje, odpycha i jednocześnie przyciąga.

Dopiero mozaika tych rozmaitych efektów świetlnych daje całkowity obraz wieczoru londyńskiego „city“. Wieczorem tęsiące przechodniów uderza siebie wzajemnie nosami, czytając najnowsze depesze rozmaitych gazet, wyświetlanych wysoko w górze na ciemnym nieboskłonnie olbrzymimi reflektorami. Z dwunastego piętra olbrzymie napisy reklamują i radzą natrętnie, oslepiając oczy, publiczności, gdzie mają jadać, ubierać, bawić się i spać.

Okolo północy, gdy teatry na Shaftsbury Avenue zostają zamykane, orgia światła dochodzi do punktu kulminacyjnego. Kabarety rzucają w ciemności jasne pożegnania i zaproszenia na następny wieczór, restauracje wabia wychodzących z teatru i śpieszących do stacji kolei podziemnej bywałców podkasaną muzyką. Brylanty błyszcą, brokaty lśnią, białe szycie i pończoszki jaśnieją i kąpią się w pełni światła, które im dopiero daje odpowiednie

dnie tło i oprawę. Nawet po powrocie do wygodnego hotelu korzystają się jeszcze z wysokości piętra z niezmordowanej gazety protektora, która jeszcze dłużej po północy podaje ostatnie depesze na niebotycznym murze; jutrzejsza pogoda, sport, wypadki i tak bez końca.

Schowane zwykle za nieprzebytą mgłą słońce londyńskie przebija się w lipcu przez rzadzą warstwę nary wodnej i błyszczy wszystkim kolorami tęczy. Ty sięgać małych dziewczątek z kolorowymi parasolkami papierowym wypełniam setki łodzi na Tamizie i piękniejsza szare tło milionowego potwora. Niezrównana zieleń angielskich trawników pochodzi także z tego niezdecydowanego kolorowego słońca, które jest charakterystyczną odznaką angielskiego lata.

Także światowa wystawa w Wembley doprowadziła kunszt reklamy świetlnej do nieosiągalnej zdawałoby się wyżyny. Miliony światła, tysiące reflektorów kieruje nocnego gościa do wszystkich tajników światowego mocarstwa brytyjskiego. Nazw wszystkich kolonii można z Kile metrowej odległości odczytać na firmamentowych ekranach.

Upośledzona przez naturę, słońce stolica Anglii, żyje po haslem światła: nawet największego sceptyka powódź światła przekona, że Londyn ma prawo zwać się stolicą światła.

Rossen.



OWOPISMO POWIĘKONIE KULTURZE I ESTETYCE ŻYCIA

wyszedł Nr. 6.

Żądać wszędzie.



## Ogród „Manteuffel” Zachodnia 43

otwarty do godziny 2-ej w nocy

**Wejście bezpłatne!**

Kuchnia pierwszorzędna!

Usługa szybka!

Ceny znacznie niższe!

## OBIADY I KOLACJE

od skromnych do najwytworniejszych!

Bufet obficie zaopatrzony!

Trunki krajowe i zagraniczne!

Najrozmaitsze nowalje sezonu!

## KONCERT

codziennie od godz. 8-21 wiecz.  
pod dyr. I. koncertmistrza M. LEWAKA.

Prosimy Sz. Gości o przybycie liczne.

ZARZĄD.

85-3-1

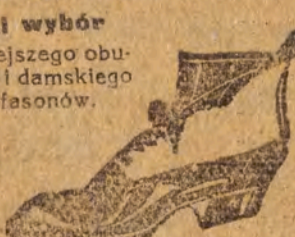
INSTYTUCJA HANDLOWA  
potrzebuje wykwalifikowanego  
**SPRZEDAWCĘ**  
 nawozów sztucznych i produktów rolnych.  
Oferty pod „ROLNE” 81-2-2

ZAKŁAD POGRZEBOWY  
**M. HAGE w Łodzi**  
Przedzalniana № 41, róg Miedzianej.  
Posiada wielki wybór trumien od zwyczajnych do najwykwintniejszych. Karawany najnowszego systemu, oraz nowo-zbudowany z oświetleniem z elektrycznym systemem wiedeńskiego. 10-2-1  
Wynajem karet i powozów.

**WEISSBACH I WADER-BONZ**  
Piotrkowska 158 7-3-2  
**DRUKARNIA I LITOGRAFJA**  
Wykonują:  
Prospekty, rachunki, blankiety, cyrkularze, koparty, ozdobne etykiety, plakaty, akcje etc.

Skład win, wódek, likierów i delikatesów  
**J. Szwarezewski i W. Podbielski**  
Łódź, ul. Kałna 56. 47-2-2

Nowootworzony  
magazyn obuwia  
pod firmą  
**Józefa Smichowska**  
Łódź, ul. Główna Nr. 31  
ma wielki wybór  
najwykwintniejszego obuwia męskiego i damskiego najnowszych fasonów.  
Własny wyrób.  
Ceny niskie.  
Gwarancja za dobroć.



Skład win wódek i delikatesów  
**T. Szlodyński**  
ŁÓDŹ,  
Sienkiewicza 27  
28-3-2

STALE NA SKŁADZIE!  
Broń myśliwska, Pistolety automatyczne, Flakery, wiatrowki, przybory myśliwskie i amunicja oraz reperacja broni wszelkiego rodzaju  
**MARJAN HZBROWICZ**  
Łódź, Piotrkowska 259. 60-3-2

Skład Chrzostowski  
**M. LENKOWA**  
Łódź, Sienkiewicza 25.  
Naczynia kuchenne, tółka oraz słaki do drewnianych 150zł. 75-2-2

Pracownia ubiorów dziecięcych  
przyjmuje zamówienia po niskich cenach 60-3-2  
**M. NIGDAK**  
ul. Gdańska 59.

Handel win, wódek i towarów kolonialnych  
**ST. HANKE**  
w Zgierzu, ul. Piłsudskiego 37  
Poleca wina węgierskie, francuskie, szampańskie, piwo, wódki, koniaki i likiery w różnych gatunkach; towary kolonialne, owoce i delikatesy. 26-2-2

**JAN HENDZELEWSKI**  
ŁÓDŹ  
Szosa Zgierska № 47 (dom własny)  
Palarnia kawy naturalnej i zhożowej, wyrób kawy mieszanki zhożowej z kawą naturalną. Mielarnia korzeni kuchennych.  
Przedstawicielstwo Warszawskiej fabryki musztardy K. KACZOROWSKIEGO.  
Hurtowa sprzedaż towarów spożywczych oraz wyrobów cukierkowych i czekoladowych. 25-3-2  
Ceny konkurencyjne!

Fabryka pilników i parowa szlifiernia  
**J. NOWACKI I S-ka**  
ŁÓDŹ, ul. Wodna 13.  
Polecamy jako specjalność nacinanie zdartych pilników, które po wykonaniu niczem nie ustępują nowym pilnikom angielskim. Nacinanie uskuteczniamy w najkrótszym czasie. Ceny umiarkowane. 1-3-3

Fabryka mebli trzeźnowych i bambusowych oraz wyrobów koszykarskich i koszy dla fabryk  
**Rudolf Gall**  
właśc. **ST. NOWAK**  
ŁÓDŹ, ul. Nawrot Nr. 4.  
Poleca: Meble stylowe i na letniska, walizy, bombonierki, kosze podróżne, kosze do bielizny, galanterię koszykarską. Specjalność: Kosze dla fabryk, oprawa tac. Przyjmuje się wszelką reperację w zakresie koszykarstwa wchodząca. 2

Pracownia obuwia  
**J. DEBSKI**  
ŁÓDŹ,  
ul. 6-go Sierpnia 29  
Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych. Ceny przystępne. Uwaga! Urzędnikom - ustępstwo na weksel lub raty. 27-12-3

Skład mebli tapicersko-stolarskich przy ul. Św. Anny 1  
**F. Mikszewskiego**  
ŁÓDŹ. 32-4-2

Pracownia sukien damskich  
**Anny Mann**  
Rozwadowska 6, m. 4, I piętro 71-3-3

ZAKŁAD DUKARSKO-INTROLIGATORSKI  
**LEONARD WERWES**  
w Łodzi,  
Sienkiewicza № 7.  
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa i introligatorstwa — wchodzące. 63-3-2

## KONKURS.

Kasa Chorych m. Łodzi ogłasza niniejszym Konkurs na stanowisko

# dyrektora

Kasy Chorych m. Łodzi.

Od kandydatów, ubiegających się o powyższe stanowiska wymagane są:

- 1) Dowody wykształcenia średniego,
- 2) Paroletnia praca w instytucjach ubezpieczonych.

Wysokość uposażenia służbowego oraz inne warunki ustalone zostaną według umowy.

Termin składania ofert upływa z dniem 4-go sierpnia 1924 r.

Oferty wraz z dowodami kierować należy pod adresem Kasy Chorych m. Łodzi, ul. Wólczańska 224, na ręce przewodniczącego Zarządu Kasy.

Kasa Chorych m. Łodzi  
(—) **KALUŻYŃSKI**  
Przewodniczący Zarządu.  
Łódź, dn. 16-go lipca 1924 r.

## RESTAURACJA „SAVOY”

od godz. 12-0j do 2-0j w nocy  
występy znakomitego tanecznego zespołu artystycznego pod dyrekcją  
**p. p. Valeri'ch**  
wykwintna kuchnia pod kierunkiem **S. Zabrockiego.** 150-3-1  
Smaczne i pożywne obiady od godz. 1-0j do 5-0j po poł. Bufet obficie zaopatrzony. Codziennie wieczorem przygrywa kwartet pod batutą M. Chwata.

Zakład 15 mechaniczno-slusarski  
**Wł. Stenliński**  
i **St. Świętosławski**  
Łódź, Gdańska 21.  
Przyjmuje wszelkie roboty budowlane, reperacje maszyn i t. p.

**W. Wojciechowski**  
Sprzedaż obuwia  
ŁÓDŹ, 24  
**HALA (budka)**  
Nowomiejska 19.

Dotychczas drobne.  
Starszy Felczer  
**M. Adamowicz,**  
ul. Aleksandrowska 20. 87

Fabryka i skład mebli S. Salomonowicz i S-ka, Łódź, ul. Pr. Narutowicza (Dzielnia) nr. 18. 36-5-2  
Pracownia ubiorów męskich Roman Swierczyński, Kiliński-go 109, front. 50

PRACOWNIA pantofli męskich, damskich i dziecięcych S. WU-WALIS, ul. Wschodnia 17 17-5-2

Zagłębła legitymacja № 1191-24 Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi, wyd. na imię Śmitowskiego Ludwika, którą niniejszym uleg. ważniem. 85-3-1

Pokoje z utrzymaniem lub bez do wynajęcia plac Wolności № 2 parter i-sze szklane, drzwi, podwórce.